

Nakład 15 tys.

Nr 22, cena 5 zł

PISMO POROZUMIENIA SOLIDARNOSC WALZĄCA 7 listopada 1982 r.

INSTRUKCJA ORGANIZOWANIA STRAJKU BEZ UJAWNIANIA TAJNYCH STRUKTUR ZWIĄZKOWYCH

1. Załoga przystępuje do strajku z początkiem dnia roboczego /i zmiany/. Czas trwania strajku jest określony przez odpowiednie władze związkowe. 2. Nie jest to strajk okupacyjny.

dlatego bramy i ogrodzenia pilnują nie strajkujący, lecz zwykłe służby wartownicze. 3. Tajne Komisje Zakładowe nie ujawniają się. Ich członkowie nie zabierają publicznie głosu. Jeżeli podczas strajku dojdzie do spontanicznych akcji nie stają na ich czele. 4. TKZ ustalają miejsca zbiórek dla pracowników zakładu lub wydziału i podają do wiadomości załogi za pomocą wejścia na radio-wezeł, szeptanki itp. 5. Miejsca zbiórek powinny być przygotowane w taki sposób, aby strajkujący mogli otrzymać niezależną prasę, śpiewać, słuchać nagrań /np. Radia Solidarność lub Festiwalu Piosenki Prawdziwej/. 6. W zakładach, w których niemożliwe jest zgromadzenie pracowników w jednym miejscu, pozostają oni na swoich stanowiskach. 7. Jeżeli nadzór będzie próbował rozbić strajk wysyłając poszczególnym robotnikom polecenia podjęcia pracy, zapisując na listy itp. - wszyscy stawiają się i zapisują, a następnie kontynuują strajk. 8. Pracownicy, których etykieta i specyfika zawodu nie pozwala przerwać pracy stosując inne formy protestu, jakie uznają za najlepsze. 9. Należy edytować nazwiska adresy ludzi, którzy straszą strajkujących, stosując represje i dotkliwość. Informacje o przebiegu akcji, uwagi i wnioski trzeba przekazać do Regionalnych Komisji i Urzędy Związkowej.

WIELKI W STRAJKU WIEKILE UDZIAŁ CAŁA ZAŁOGA, REPRESJE BĘDĄ MAŁO SKUTECZNE, ONI SIĘ BĘDĄ BARDZIEJ BALI WIZ MY.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"

DO WZROKÓW SOLIDARNOŚCI, DO WSZYSTKICH ZWOLENNIKÓW WOLNEGO RUCHU ZWIĄZKOWEGO Wzywamy do CAŁKOWITEGO BOJKOTU związków zawodowych tworzonych obecnie przez władze. Czy trzeba to uzasadniać? Otóż związki, które mają być "niezależne od administracji i partii politycznych" powołane są właśnie przez administrację i PZPR. Ich twórcom nie chodzi o ich działanie, ale o sam fakt powołania. Ważne jest też spożycie nam przekonania, że poza kontrolą wszechwładnych sił politycznych nie da się w Polsce już nic zrobić.

Nie dajcie zdusić swego ducha walki i trwajcie dalej przy swych godnych postawach. Bierzcie czynny udział w akcji pt. "Nowe związki" JEST ZDRADĄ IDEI SOLIDARNOŚCI, a także zdradą wobec prześladowanych i pozbawionych pracy, wobec więzionych i politycznych, wobec ofiar śmiertelnych.

SOLIDARNOŚĆ LUDZI - WALCZY I WALCZYĆ BĘDZIE. Zgłaszajcie potrzeby. Wskazujcie problemy. Wspomagajcie. ZWYCIĘŻYMY. TKZ "Solidarność" IASE

Poniżej publikujemy fragment listu pisanego w imieniu wielu członków "Solidarności". Zawarte w nim opinie i poglądy uważamy za godne uwagi i przemyślenia.

CZAS NA DECYZJE /.../ Ludzie mają dość takich akcji symbolicznych, chcą, aby TKZ podjęła decyzję konkretną i stanowczą, albo wstąpić przód i wówczas na całość, albo chylny karki do ziemi dalej! Strajk generalny należy prowadzić tylko na I zmianę, a po jej zakończeniu iść do domu. Nie okupować zakładów całą dobę, gdyż now jest ulubioną porą zbrodniarzy z ŻOMO do pacyfikacji zakładów.

i ponownego przyjmowania do pracy, załoga nie tylko z I zmiany, ale załoga ze wszystkich zmian powinna przejść ze strajku w zakładzie na strajk domowy i odmówić przyjęcia do pracy. Przecież nie rozwiążą wszystkich zakładów, nie zwolnią wszystkich z pracy, bo kto na nich będzie robił. Może pewien procent ludzi przyjdzie do pracy, ale nie sądzimy, aby jakikolwiek zakład bez pełnej obsady, bez fachowców mógł podjąć produkcję.

Uważamy, że należy się nad tym zastanowić, udoskonalić i może zastosować, a nie bawić się w jakieś 5 minut czy 4 godziny. Trzeba ludziom uświadomić i przekonać w nich pewne bariery psychologiczne, że tylko w jedności jest nasza siła, że militaryzacja zakładu nie różni się od pracy innego zakładu w stanie wojennym /bo może w zmilitaryzowanym inaczej wywalają z pracy, inaczej pałają, inaczej aresztują? Nag pewna nie /, że strajk generalny w połączeniu z późniejszymi jego następstwami ze strajkiem domowym ma swoje zalety.

Chyba nadszedł czas na podjęcie decyzji! /.../

DO RKS-W I TKK Fragment listu członka Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk:

/.../ Proponujecie na 10.11. strajk 8-godzinny i przygotowywanie się na generalny na wiosnę 83. Odnosnie 10.11. sprawa jest już zamknięta. Zgoda. Ale niedopuszczalne jest według mnie /inai, z którymi rozmawiałem też tak sądzę/, aby wypuszczać ludzi na strajk i-zmianowy 10.11. - który oprócz wydzwięku propagandowego nie ma do - i czekać aż do wiosny /od Sejmu 8.10. prawie pół roku/. Pamiętajcie, że ludzie przedaję zdecydują się pójść na generalny, gdzie są szanse uratowania "Solidarności", niż na jednodniówkę, po której nawet przy powrocie do zakładu, rozwiązano będą to zakłady i wydziały, które wybierze sobie reżim. I na to nie ma rady. Co grozi się z tymi zwolnionymi i skazanymi? Bo tak będą. Kto zostanie do dalszej pracy związkowej? Chyba znajdziecie sobie sprawę, że obecne struktury związkowe, to grupki ludzi zajmujące się głównie składekami i prasą. Tak ze strukturami związkowymi będzie aż do strajku generalnego, po którym - jak sądzę - nawet gdybyśmy nie odwrócili sprawy "Solidarności", łatwiej byłoby tworzyć dalsze, naprawdę prężne organizacje związkowe.

Po co czekać na wiosnę? Czym wiosna 83 będzie się różnić od wiosny 82? Niczym. Pamiętajcie, że już raz tak było: "zimna nasza, wiosna nasza" i ludzie to pamiętają. W obecnej sytuacji każdy niesiąc zwłoki, to na korzyść reżimu /.../. Wracając do 10.11. Pamiętajcie, że ludzie będą pewniejsi i bardziej zdecydowani, jeżeli będą wiedzieć, że np. w 5 czy 10 dni po 10.11. proklamujemy strajk generalny /.../

Postać na strajkiem wahadkowym: strajkuje I zmiana i idzie do domu, a druga II i III zmiana wspólnie razem strajkuje do 14 tylko do gnieźdzu i idą do domu. I tak codziennie. Albo: wszystkie trzy zmiany strajkują razem w czasie normalnych godzin pracy i zmiany, ten w dzień, i o 14-15 idą do domu. Jeżeli rozwiążą jakiś zakład lub wydział, lub ~~nie~~ wypuszczą części lub całej załogi do zakładu, to wszyscy z tego zakładu wspomagają inne zakłady - ewentualne jeżdżenie, informacje z miasta, wsparcie duchowe itp. Oczywiście MPK stoi, a gołoty strajkują na dole przez cały czas.

Ludziom trzeba powiedzieć - i to jest pierwszoplanowa obecnie bola naszej prasy - że tylko strajkiem generalnym możemy cokolwiek zdziałać, że ten strajk musimy psychicznie wytrzymać, że może nie być łączności i tym nie należy się przejmować, jak również, że nie można ulec reżimowej propagandzie, która będzie chciała, że wykorzystaliśmy wszystkie metody, że zdradziliśmy naród, że wystawiliśmy do wiatru Kościół itd. itd.

I zwróćcie uwagę, że jeżeli nawet nie wygramy strajkiem ~~z~~ generalnym w listopadzie, to dla ludzi konsekwencje czy represje będą takie same - a kto wie czy nie mniejsze nawet - jak po strajku 8-godzinnym 10 listopada. I zawsze strajk generalny jest lepszy od proponowanych przez TKK manifestacji ulicznych w gmachu. Choć jedno nie wyklucza drugiego.

I jeszcze jedno. Gdyby strajk generalny w listopadzie nie nie dał, to można go powtórzyć - właśnie na wiosnę. Trzymajcie się dzielnie. Szczęść Boża.

"Klops"

Relacja

ksiądz Grzegorz Kalwarczyk z podjęcia zwłok księdza  
Jerzego Popiełuszki z Prosektorium w Białymstoku /Zak-  
ład Medycyny Sądowej/ dnia 2 listopada 1984 r.

Na mocy upoważnień Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, nr. 8048/A/84  
z dnia 31.10.84 podpisanych przez kanclerza ks. dr. Zdzisława Króla oraz  
rodziców Władysława i Marię Popiełuszkę, udałem się dnia 2.11.84 o godz.  
9.10 samochodem pogrzebowym fiat 125p do Białegostoku celem odebrania z  
tamtejszego Prosektorium przy Zakładzie Medycyny Sądowej zwłok zamordowa-  
nego ks. Jerzego Popiełuszki i przewiezienia ich do Warszawy. Samochód pr-  
owodził Antoni Skowroński, pracownik MPUK w Warszawie, ul. Redutowa 25, a  
towarzyszył mu brat Eugeniusz Skowroński. Wzięliśmy ze sobą trumnę dębową  
z wkładem metalowym.

Z podobnym upoważnieniem, ale nieco później dojechał do Kurii Bisku-  
piej w Białymstoku ks. kanonik Edward Żmijewski. Spotkaliśmy się w Kurii  
Białostockiej o godz. 12.30. O godz. 12.50 mając do pomocy kanclerza Kurii  
Arceybiskupiej w Białymstoku, ks. prefata dr Cezarego Potockiego udaliśmy  
się rżem z rodzicami, najbliższą rodziną, Jackiem Lipińskim z Huty "War-  
szwa" oraz z trzema siostrami szarytkami do Prosektorium. Bramę ogrodze-  
nia prosektorium zastaliśmy jednak zamkniętą na kłódkę. Tymczasem zaczęli  
zbierać się ludzie. Przez zamkniętą bramę poprosiliśmy o widzenie się z pr-  
okuratorem. Zjawił się z zewnątrz jakiś gruby podpułkownik Milicji i stw-  
ierdził, że powinniśmy pojechać do innej bramy / od strony Akademii Medy-  
cznej /, gdzie nas wpuszczą do środka. Nie zgodziliśmy się na to, gdyż zg-  
romadzeni ludzie twierdzili, że brama ta zawsze była otwarta i nie było do-  
tęj potrzeby z wchodzeniem i wyjezdem. Ponieważ zaistniała jeszcze po-  
trzeba pojechania najpierw do Prokuratury, pod bramą zostawiliśmy karawan-  
ę z trumną, dwa samochody z rodziną i siostrami szarytkami a z tym kanclerz  
ks. Cezary Potocki, ks. E. Żmijewski i ja pojechaliśmy do Prokuratury od-  
dalonej od prosektorium około 1 km. Pilotował nas wspomniany podpułkownik  
dziękuję w Białymstoku Henryka Winnickiego, starszego z wyglądu niepozorne-  
go pana. Pan Prokurator z miejsca po przywitaniu zaproponował nam kawę!!!  
Powiadzieliśmy, że nie ma czasu na picie kawy ponieważ ludzie gromadzą się  
pod ogrodzeniem prosektorium, a na nas czeka daleka droga i to we mgle. Do-  
mówiliśmy chyba, że panu prokuratorowi i milicji zależy na tym aby doszło do  
wspomnianego zbiegowiska. Prokurator już dalej nie proponował kawy, a my prz-

- stawiliśmy swoje życzenia:
- a/ żeby zezwolił na wydanie ciała,
  - b/ żeby spowodował otwarcie bramy celem podjazdu naszych samochodów pod  
Prosektorium i
  - c/ żeby po włożeniu ciała do trumny mógł przybyć Biskup Ordynariusz w Bi-  
iałymstoku w celu odnowienia modlitw przy zmarłym.
- Prokurator zapytał, jak długo trwać będzie to nabożeństwo. Gdy otrzymał od-  
powiedź, że wystarczy 20 minut - wyraził zgodę.

Po tych ustaleniach udaliśmy się samochodem ks. E. Żmijewskiego do  
Prosektorium. Prokuratora wiozła milicja. Wprowadzono nas jednak na teren  
Prosektorium bramą od strony Akademii Medycznej.

Wewnątrz oczekiwali na nas: profesor Maria Byrdy, podpułkownik Jerzy  
Ziniewicz, podpułkownik Jerzy Paczuska / bez mundurów / i dr Jerzy Janica.  
Z miejsca odbyliśmy krótką 10 minutową naradę, podczas której ustaliliśmy  
następujący tok zajęć: komisyjne otwarcie przechowalni ze zwłokami, zrob-  
ienie ciała rodzinie, jeśli to będzie wskazane, poproszenie biskupa Edwarda  
Kisiele o przyjazd w celu odprawienia krótkiego nabożeństwa. Na wniosek p.  
prof. M. Byrdy zdecydowaliśmy, żeby przy rozpoznaniu i ubieraniu zwłok nie  
było rodziców.

Po tych ustaleniach przystąpiliśmy do otwarcia przechowalni. Znajduje  
się ona na niskim parterze. Drzwi były zamknięte na kłódkę z kancuchem.  
Na drzwiach naklejone były trzy opaski papierowe, z pieczęciami Akademii  
Medycznej. Gdy zbyt mocno zaczęto podkreślać, że planby są w porządku wy-  
raziliem dezaprobatę dla tego rodzaju zabezpieczenia. Powiedziałem, że ta-  
/ c.d. na str. 4 /

"Solidarność Walcząca" nr. 14 str. 4  
kie paski z pieczęciami można naklejać do woli, byle mieć tylko dostęp do  
pieczęci. Całkowitą pewność może mieć tylko, gdyby na plombie znajdowały się  
jakieś znaki stawiane przez niego przy zamknięciu. Żeby jednak nie prze-  
ciągać dyskusji i nie peszyć komisji wyrażen pod adresem pani prof. M.  
Byrdy pełne zaufanie, po czym przystąpiliśny do otwarcia przechowalni.

Po otwarciu drzwi zobaczyliśny przykry widok: na stole-wózkule leżały  
na znak zwłoki przykryte białą tkaniną. Spod tkaniny wideć było prawy  
bok i rękę ułożoną obok ciała i prawie całe nogi. Na prawym barku była uk-  
ośna rana /około 5 cm/, gołeniska wyglądały tak, jakby płatem czy miejscem  
mi poździerano z nichnaskórek. A noże były już objęzione częściowo przez  
wodną faunę? Takie przynajmniej odniosłem wrażenie, gdy zapytałem obecne-  
go lekarza, co się stało z nogami ks. Popieluszki - odpowiedział, że są  
to już zmiany postmortalne. Dodał przy tym, że ciałko na zewnątrz nie miało  
większych śladów pobicia, był natomiast zaskoczony jącą brzuszną. Stwier-  
dził, że w swojej praktyce lekarskiej nigdy nie dokonywał sekcji zwłok,  
które wewnętrznie byłyby tak uszkodzone, jak było to w przypadku wnętrza  
ciała k. Jerzego. Palce u rąk i nóg robiły wrażenie jakby były nadgniłe.  
Z brzozy i ciemnoczerwieni dłoni i stóp przechodziły w kolor popielato-żół-  
nasty. Wyglądało to tak, jakby palce rąk i nóg, oblepione były piaskiem pi-  
łowym. Po zdjęciu białej tkaniny ukażało się nagie ciało zasyte na krzyż  
wzdłuż i w poprzek. Zasyte było również lewe ramię od łokcia do barku. Ca-  
łe ciało i twarz robiło wrażenie posiniaczonego. Miało zabarwienie brązo-  
wo-żółtawo-popielate. Najbardziej był szczerznięty nos i okolice oczu. Wł-  
osy były zmierzwiłone i zdaje mi się, że dużo rzadsze jak za życia.

Z samego wyglądu twarzy /robiła bardzo przygnębiające wrażenie/ trud-  
no byłoby ustalić 100% tożsamość zwłok. Nos wydawał się bardziej spicz-  
y. Jedyne grymas lewej strony twarzy przypominał cokolwiek żywego ks. Je-  
rzego.

Nie mając całkowitej pewności co do autentyczności zwłok obecny przy  
identyfikacji p. Jacek Lipiński z Huty "Warszawa" poprosił laboranta sekcy-  
jnego Eugeniusza Litwińczuka o rozwarcie zwłokom ust w celu sprawdzenia u-  
zębienia. Wcześniej postarał się u dentystki o wykaz uzębienia oraz o den-  
tyczną lusterko. Sprawdzenie dało wynik pozytywny. Zauważył jednak, że  
zamiast języka było coś, co przypominało mięsgo. Chcąc uniknąć naprzysz-  
dę jakichkolwiek wątpliwości poproszeni zostali do identyfikacji jeszcze  
dwaj rodzeńni bracia ks. Jerzego. Starszy brat był bardzo przygi biony i  
właściwie nie wypowiedział się, młodszy natomiast sprawdził z Jackiem Li-  
pińskim fakt posiadania przez ks. Jerzego na kłótcie piersiowej dwóch zna-  
mion, które przypominały parę dodatkowych sutków. Były.

Po zakończeniu identyfikacji zwłok fotograf Zekł. Medycyny Sąd./może  
MSW ?/ wykonał kilka zdjęć dokumentalnych. Gdy podobne zdjęcia chciał wy-  
konać ks. E. Zmijewski, jeden z obecnych funkcjonariuszy MSW zabronił. Po-  
prosił wtedy o jego nazwisko. Wywiązał się krótki ale zwięzły dialog:  
- Do czego to księdzu potrzebne? - Nazwisko tego, który zabronił fotogra-  
fować ciało przekażę w Sekretariacie Episkopatu. Mówiąc to wyjął z długop-  
is i kartę. Niepewnym i drżącym głosem podał nazwisko: Jan Prokopiuk.  
- Gdzie pan pracuje? - W MSW. Przy tym zerwnął się.

Interwencja okazała się skuteczna. Nikt już więcej nie przeszkadzał  
ks. Edwardowi w robieniu zdjęć, a Jan Prokopiuk wyznał na boku ks. E. Zmi-  
jewskiemu, że miał taki rozkaz od przełożonych, który musiał wykonać.

Mając rozpoznanie zwłok ze sobą, ks. kanclerz Cezary Potocki zajął się  
sprowadzeniem pod drzwi Prosektorium samochodu pogrzebowego z trumną, umó-  
wił przyjazd ks. Biskupa na godz. 14,15 oraz ustalił z milicją drogę kond-  
uktu pogrzebowego przez ulicę Białogostoku w kierunku Warszawy. Tymczasem  
siostry szarytki /s. Barbara Lisowska, s. Maria Nereza i s. Aniela Niemiec/  
z Białogostoku, Rynek Kościuszki 5, przystąpiły do ubierania zwłok.

Zamordowany ks. Jerzy ubrany został w białą koszulkę, czarne spodnie i  
pantofle oraz sutannę. Do sutanny na piersi przyczepiono Mu trzy znaczki:  
1/ znaczek z główką Matki B. Częstochowskiej na tle biało-czerwonej flagi,  
2/ znaczek z napisem "Solidarność" na tle orła, 1980 Sierpień, 1981 Huta  
"Warszawa", 3/ znaczek z wizerunkiem Kościoła św. Stanisława Kostki i napi-  
sem: "Msze za Ojczyznę, Warszawa".

Na sutannę nałożono Mu alba z wyhaftowanymi czerwonymi krzyżykami i  
zielonymi listkami oraz czerwony gatycki ornat ze złotym haftem, kilka kł-  
osów zboża oraz gałązki winogrona. Do ręki włożono Zmarłemu sporych rozmi-  
/ c.d. str. 5/

złoty krzyż z pssyjką i naklejonymi na końcach ramion napisami "Solidarność" oraz różaniec z masy perłowej, który otrzymał od Ojca Świętego Jana Pawła II.

Przy ubieraniu zwłok pomagali siostrze: laborant sekcyjny Eugeniusz Litwińczuk oraz miejscowy pracownik Jerzy Jaczewski. Pan Litwińczuk zajął się też uczesaniem Ks. Popiełuszki oraz odpowiednią kosmetyką twarzy używając do tego pudru. Zabroniłem używać szminki, którą przyniosła jedna z pielęgniarek.

Tak ubrane zwłoki zostały złożone do metalowo - drewnianej trumny i przeniesione do sąsiedniego pomieszczenia, które - sądząc po znaku krzyża na bocznej ścianie - spełniało czasem funkcję domu modlitwy. Wcześniej dwóch innych pracowników Prosektorium zajęło się zamieceniem sali. Ktoś też przyniósł pudełko świeczek. Znalazła się też wiązanka biało-czerwonych kwiatów / rumianki i goździki /, które przyniosły pracownicy Zakładu Medycyny Sądowej.

Pozostał do rozstrzygnięcia problem okazania zwłok rodzicom i rodzinie, ewentualnie zamknięcia trumny. Po dokonaniu kosmetyki twarzy zdecydowaliśmy okazać je rodzicom i rodzinie. Na wszelki przypadek prosiliśmy o obecność lekarza. Tak się też stało.

Rodzice i przedstawiciele najbliższej rodziny, choć zapłakani, zachowali się bardzo dzielnie. Towarzyszyli im w tym pożegnaniu oprócz wymienionych już osób także proboszcz białostockiej prokatedry ks prałat Antoni Liświn ko jego wikariusze: ks Antoni Wasilewski, ks Stanisław Dąbrowski, ks Kazimierz Kiej, ks Michał Ozorowski z parafii św Rocha, ks Eugeniusz Bida - proboszcz z Nerewki, wikariusz z parafii Suchowola, ks dziekan Wojciech Wysoki, s. Bożumiła Borucka ze Zgromadzenia Misjonarek św. Rodziny oraz kilku innych księży.

Przed okazaniem zwłok rodzinie postanowiliśmy z ks Eugeniuszem Zajewskim, że metalowa trumna nie będzie lutowana w Białymstoku lecz dopiero w Warszawie. Obecni przedstawiciele MSW /podpułkownicy/ chcieli, żeby trumna była zalutowana na miejscu. Ostatecznie zgodziliśmy się na nielutowanie metalowej trumny, a my w drodze kompromisu przystaliśmy na to, żeby trumna zewnętrznie drewniana była zaplombowana opieczętowanymi paskami. W uzgodnieniach tych pomogła nam trochę pani prof. M. Byrdy, która, na zapytanie ppłk. MSW, jako jest praktyka odpowiedziała, że u nich w Prosektorium lutuje się tylko te trumny z ciałem, które wywożone są za granicę.

Punktualnie o godz. 14,45 przybył z kapelanem biskup Edward Kisiel, pokropił zwłoki wodą święconą i odmówił modlitwy, które zwykle odmawia się przy zwłokach w domu zmarłego. Następnie nakładaliśmy drewniane wieko trumny, a funkcjonariusze MSW przykleili na krawędziach pokrywy papierowe paski z płaczącymi.

Obecni księża wzięli trumnę na ramiona i wynieśli z Prosektorium na zewnątrz. Przed trumną szedł w roli koscioła, macecie, młotki i stule biskup Edward Kisiel, natomiast ja asystowałem mu w komży i stule. Był ogromny tłum. Wierni gromadzący się od dwóch godzin za ogrodzeniem, poprzez parkan i innymi znanymi sobie drogami przedostali się w wielkiej liczbie na dziedzińce Prosektorium i od co najmniej godziny śpiewali pod oknami budynku religijne pieśni zaczynające od "Raty". Wielu trzymało w ręku kwiaty lub zapalone lampki nagrobkowe. Lampkami tymi wyznaczona była również droga do samochodu. Trumnę przejęli od księży świeccy niosąc ją wysoko ponad głowami. Bardzo dużo ludzi płakało. Po przedarciu się z trudem do samochodów, które stały przy bramie wjazdowej, trumnę i wiązankę kwiatów włożono do samochodu-karawanu. Ja w komży i stule zająłem miejsce obok kierowcy a przy trumnie czuwał drugi pracownik z MPUK z Warszawy. Ks bp Edward Kisiel wsiadł do swego samochodu i poprowadził karawan. Tak samo rodzina. Ze względu na wielki ścisak ludzi i brak milicji, której podziękowaliśmy wcześniej za choć użycie drogi i pilotowaniem. W kondukt włączyło się spontanicznie ponad 200 taksówek i innych samochodów, które dowarzyszyły nam aż poza granicę m. Białegostoku. Kierowcy włączyli klaksony i słychać było wycie syren. Ulice zwłaszcza sąsiadujące z prosektorium, były wypełnione ludźmi. Jedni trzymali w rękach zapalone znicze i lampki nagrobkowe, inni kwiaty, a jeszcze inni płakali lub klęcząc na ulicy żegnali ks Jerzego. Płakał nawet kierowca karawanu. Większość wznosiła ręce do góry ukazując palcami znak "V". Było też gromade młodzieży, które błogie ze karawanem. Grupy żegnających swego ziomka mijaliśmy aż do granic Archidiecezji. Dzieła się to wszystko w

złoty zachodzącego słońca.

Na granicy Archidiecezji Wileńskiej we wsi Żółtki kondukt zatrzymał się. Wszyscy wysiadli z samochodów i wspólnie z dużą grupą oczekujących mieszkańców, klęcząc na szosie, zamówili pod przewodnictwem Ks. kanclerza Cezarego Potockiego modlitwę "Anioł Pański" i "Wierzy w odpoczynek".

Następnie podziękował Ks. Biskupowi i Ks. Kapłanowi za pomoc i udział w wyprawieniu zwłok ks. Jerzego a pan Jacek Lipiński z Huty "Warszawa" w paru zdaniach, raziącym się ze wzruszenia głosem, podziękował wszystkim obecny mówiąc na końcu: "Zabierzmy wam ks. Jerzego po to, żeby jak zawsze był z nami".

Pozegnawszy Ks. Biskupa, Ks. Kanclerza, kilku księży oraz pozostałych wiernych wsiadliśmy do samochodów i udaliśmy się pośpiesznie w kierunku Warszawy, żeby zdążyć z ciałem na wieczorną Mszę św. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. W kondukcje jechało 6 samochodów. Na trasie co kilka kilometrów mijaliśmy stojące samochody milicji, ale nikt nas nie zatrzymywał. Przechodząc przez większe miejscowości włączaliśmy migaczki.

Gdy byliśmy już w Warszawie w okolicy placu Dzierżyńskiego dołączył do nas na sygnale świetlnym wóz milicyjny i pilotował nas na Żoliborz. Po zjeździe z windaktu przy Dworcu Gdańskim skręcił w lewo. Milicjant kierujący ruchem na skrzyżowaniu chciał nas tem również skierować, my jednak pilotowani przez Ks. Edwarda Żmijewskiego pojechaliśmy prosto do Placu Komuny Pańskiej, skąd skręciliśmy w ulicę Krasińskiego. Oczekiwały na nas dziesiątki tysięcy ludzi. Wytyczone płatkami olejka podjechaliśmy pod plecyk przed kościołem. Oczekujący tam mężczyźni poprosili o zatrzymanie się konduktu i przeważnie zaczęły też bić dzwony. Mężczyźni wzięli trumnę na ramiona i wśród głośnego szalechu zebranych ponieśli ją za namą do wnętrza Kościoła. Była wtedy godzina 18,35. O godzinie 19,00 przewodniczyłem we Mszy św. konduktownie wygłosił ks. prof. Mieczysław Nowak z Gołębek. Po Mszy św. ustaliliśmy z ks. Edwardem Żmijewskim, ks. Marianem Wojtowiczem i panem Jackiem Lipińskim, że wcześniej rano, przed piątą, kiedy będzie mało ludzi w kościele, pan Skwarowski z Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, zdejmiemy drewniane wieko trumny, włoży do środka wieko metalowe i zolatuje trumnę.

Po tej czynności trumna miała być wyniesiona na katafalk pod chór przed główne drzwi kościoła.

Zo zgodność

Warszawa, dnia 6.XI.1984 r.

ks. Grzegorz Kalwarczyk / podpis nieczytelny

\*\*\*

Redakcja "Solidarności Walczącej" składa podziękowanie osobom, które udostępniły teksty powyższej relacji.

W związku z tym, że w "Tygodniku Katolickim" nr 49 także była drukowana relacja ks. G. Kalwarczyka z przewiezienia zwłok ks. Jerzego Popiełuszki do Warszawy, która jednak w wielu przypadkach nie pokrywa się z podanym przez nas tekstem - było wiele skrótów - wyjaśniamy:

- w pierwszej wersji otrzymaliśmy odpis maszynowy,
- w drugiej rzucie otrzymaliśmy ksero kopię z podpisem ks. Grzegorza Kalwarczyka.

po porównaniu obydwu teksty były ze sobą zgodne, obszerniejsze jednak niż drukowany w "TK" nr 49, który to tekst dotarł do nas jako trzeci.

- drukowany tekst nie jest autoryzowany i jest drukowany bez zgody i wiedzy ks. G. Kalwarczyka.

Redakcja "SW"

+++ z ostatniej chwili +++

Jak podawały komunistyczne środki masowego przekazu oraz wszystkie urzędowe komunikaty zwłoki ks. Jerzego Popiełuszki wydobyte zostały z Zakładu Wiśniewego koło Włocławka we wtorek 30 października br.

Natomiast mieszkańcy Włocławka twierdzą, że ekipy poszukiwawcze łącznie z plotwonurkami zostały odpłukane już w piątek 26 października br.

Potwierdza to pogłoski o przewiezieniu ks. Jerzego po porwaniu do Warszawy a następnie dopiero wywiezienie i zatopienie zwłok koło Włocławka.

Ozy proces ujawni nam prawdę ??? !!! / anka /

wydaje: Tymczas. Kom. Międzyzakładowe NSZZ "Solidarność" w Pruszkowie.